BEZPŁATNY KWARTALNIK MIEJSKIEGO OŚRODKA KULTURY W JASTRZĘBIU-ZDROJU

biuletyn GALERII HISTORII MIASTA

Miejska Biblioteka Publiczna w Jastrzębiu-Zdroju

ISSN 2080-3737 Nr 3 (49), Wrzesień 2018

Sanatorium im. Marszałka Piłsudskiego - w 90. rocznicę otwarcia obiektu

- Droga Jastrzębia i Śląska do Polski
- Z naszego lamusa: Tasak figuralny
- Sylwetki jastrzębskich twórców: Sławomir Rąbalski
- 4 Piknik w PRL-u

GALERIA HISTORII MIASTA
JASTRZĘBIE - ZDRÓJ

Miejski Ośrodek Kultury
Galeria Historii Miasta
ul. Witczaka 4
44-330 Jastrzębie-Zdrój
tel./fax: 32 471 17 57,
kom. 501 476 574
e-mail:
ghm@mok.jastrzebie.pl
www.mok.jastrzebie.pl

Wszystkie numery
biuletynu w wersji PDF
dostępne są
na stronie www.jastrzebie.pl

Redakcja:
Marcin Boratyn (red. naczelny)
Anna Lerch-Wójcik
Katarzyna Gardecka

Nakład: 900 egzemplarzy

© Copyright by
Miejski Ośrodek Kultury
w Jastrzębiu-Zdroju

Kopiowanie, przetwarzanie, rozpowszechnianie treści zawartych w „Biuletynie Galerii Historii Miasta" w całości lub w części bez zgody redakcji jest zabronione.

Na okładce:
Sanatorium
im. Marszałka Piłsudskiego
na fotografii lotniczej z 1930 r.
Arch. Narodowe Archiwum Cyfrowe

ISSN 2080-3737

W numerze:

DARIUSZ MAZUR
3 **Jastrzębie w Niepodległej, czyli długa droga Górnego Śląska do Polski**

DARIUSZ MAZUR
6 **Sanatorium im. Marszałka Piłsudskiego w Jastrzębiu-Zdroju. W 90. rocznicę otwarcia obiektu i 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości**

MARCIN BORATYN
19 **Dariusz Mazur laureatem Nagrody Prezydenta Miasta**

MARCIN BORATYN
21 **Z ligowych nizin na mistrzowski piedestał. Pięściarska kariera Andrzeja Kalety.**

ANNA LERCH-WÓJCIK
24 **4 Piknik w PRL**

KATARZYNA GARDECKA
26 **Sylwetki jastrzębskich twórców: Sławomir Rąbalski**

ANNA LERCH-WÓJCIK
29 **Z naszego lamusa: tasak figuralny**

Sanatorium im. Marszałka Piłsudskiego w dniu otwarcia

DARIUSZ MAZUR

Jastrzębie w Niepodległej, czyli długa droga Śląska do Polski

W 100. rocznicę odzyskania niepodległości przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą warto przypomnieć o drodze mieszkańców Śląska do wolnej Polski. Droga ta okazała się długa i okupiona krwią wielu ludzkich istnień. Jednakże siła ducha polskości, drzemiąca od wieków w ludności Śląska, w końcu doprowadziła do zjednoczenia się tego skrawka śląskiej ziemi z odrodzoną Rzecząpospolitą.

Nowy podział Europy nastąpił po przegranej przez państwo niemieckie Wielkiej Wojny, którą później nazwano I wojną światową. Powstały nowe państwa, zostały przesunięte granice, a po 123 latach, dzięki dyplomacji i przychylności m.in. Francji, a przede wszystkim USA, na mapie Europy znów pojawiło się państwo polskie. Jednocześnie rozpoczęły się działania zmierzające do oderwania od Prus Wielkopolski oraz Śląska. Pierwsi swoją niepodległość wywalczyli Wielkopolanie po udanym powstaniu w 1918 r. W ich ślady poszli także Ślązacy i w 1919 r. wybuchło pierwsze powstanie śląskie zorganizowane przez Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska. Niestety było niedostatecznie przygotowane i po kilku dniach upadło, a wielu jego uczestników musiało uciekać za granicę. Ten pierwszy powstańczy zryw tak wspominał Józef Witczak: *„Krótko przed 4-tą rano osiągnęliśmy Godów. Część oddziału z jednym karabinem maszynowym pod d-twem mego brata przekroczyła tor kolejowy i obeszła pagórek z tyłu, by Grenzchutzowi odciąć drogę do Wodzisławia. O godz. 4-tej strzał oznajmił nam, że droga jest odcięta. Rozsypani w tyraljerce rozpoczęliśmy atak z dwóch stron. Walka trwała około 3 godzin, gdyż Grenzschutz bronił się zacięcie. Gdyśmy szturmem prawie doszli do dworca i pagórka, rozpoczęła się walka granatami ręcznemi. Gdy już nasze granaty ręczne padały do okopów niemieckich, wystawili Niemcy w głównym okopie na pagórku ich karabin maszynowy z białą płachtą na znak poddania się. W kilku skokach byliśmy na kopcu, gdzie wzięliśmy do niewoli 12 Niemców i jednego oficera, prawie wszystkich rannych. Około 30 Niemców poległo. Radość nasza po tem zwycięstwie była nie do opisania. Z okolicznych wiosek zgromadziły się nagle tłumy ludzi, witając nas jako wojsko polskie i oswobodzicieli Śląska. Z naszej garstki zrobił się wielki tłum. Niestety dowiedzieliśmy się, że atak na Wodzisław nie odbył się, gdyż p. Oślizlok otrzymał skądś rozkaz wycofania się ze swym oddziałem i wskutek tego powstańcy, zgromadzeni w liczbie około 800 ludzi nad ranem rozeszli się. Była to bolesna wiadomość, która plan ataku na Wodzisław udaremniła. Postanowiliśmy wobec tego ruszyć na Grenzschutz w Moszczenicy i Jastrzębiu, by ruch zbrojny jak najwięcej rozszerzyć. Oddziały nasze w międzyczasie z jeńcami i rannymi poszły do wioski na odpoczynek. W tym momencie usłyszeliśmy z daleka turkot nadjeżdżającego pociągu pancernego nr. 32, który otworzył silny ogień artyleryjski na Godów i okolicę. Wobec tego wycofaliśmy się do Gołkowic, a stąd, widząc beznadziejność stoczenia dalszej walki do Piotrowic”*.

Na konferencji w Paryżu, zakończonej podpisaniem traktatu wersalskiego,

podjęto decyzję o przeprowadzeniu plebiscytu, który miał odbyć się w 1921 r. Nad przygotowaniami do głosowania i jego przebiegiem nadzór objęła Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku. Była to angielsko-francusko-włoska komisja, której wojska miały zapewnić spokój w okresie głosowania. Nie był to jednak spokojny czas. Niemieckie władze, mające kontrolę nad obszarem plebiscytowym, skutecznie uprzykrzały życie Polakom, w szczególności robiło to tzw. SiPo czyli niemiecka formacja policyjna. To właśnie jej bezwzględne działania doprowadziły do drugiego powstania. Tym razem plan działania był dobrze przygotowany i powstanie, które wybuchło w sierpniu 1920 r. i trwało kilka dni, zostało zakończone sukcesem. SiPo zostało rozwiązane, a w jej miejsce utworzono APo – polsko-niemiecką policję plebiscytową. Zapewniono także ochronę uczestnikom powstania.

Jednym z uczestników tych wydarzeń był urodzony w Jastrzębiu Górnym Ludwik Piechoczek – późniejszy poseł do Sejmu Śląskiego i II Rzeczypospolitej, który w wydanej w 1932 r. publikacji tak oto napisał: „*W Rybniku zwołali Niemcy wielki wiec protestacyjny przeciw dostarczaniu amunicji przez państwa koalicyjne Polsce. Na wiecu tym miano domagać się obsadzenia granic Śląska przez Reichswehrę z powodu rzekomego niebezpieczeństwa. Na wiec ten przybyło również kilka tysięcy Polaków nieomal z całego powiatu rybnickiego, by w kwestiach tych zabrać również głos. Zaraz przy otwarciu wiecu przyszło do starcia pomiędzy Niemcami i Polakami. Polacy w wielkiej, przeważającej liczbie wyparli Niemców z ogrodu dzisiejszej „Polonii", gdzie zebranie to się odbywało. Jednakowoż oddziały Szupo, konne i piesze, połączyły się z Niemcami i natarły na ogród, na słabo uzbrojonych Polaków. Poległ ś. p. Szewczyk z Biertułtów, ciężko ranny został Budny z Paruszowca, który następnego dnia zmarł w szpitalu. Napadnięto na ś. p. dra Rożańskiego i zmasakrowano go do niepoznania. Zdawało się, że rzeczywiście niemieckie organizacje bojowe przy pomocy Szupo opanują cały teren plebiscytowy. Pomimo tej wytworzonej sytuacji główna komenda P. O. W. – nie wiemy, z jakiego powodu – nie chciała dać rozkazu do powstania. Wtedy kilku ludzi w Bytomiu postanowiło urządzić drugie powstanie śląskie, jako samoobronę. Do Rybnika przyjechał z Bytomia p. Wyglenda, obecny nasz starosta, dr Pawelec i Witczak J. Po krótkiej konferencji ze mną i dr Rożańskim, który leżał w łóżku ciężko poturbowany, postanowiono uderzyć w nocy tego samego dnia, t. j. z 17 na 18 sierpnia. Następnie pojechaliśmy razem, t. j. Wyglenda, dr Pawelec i ja, najprzód do Rydułtów; tam porozumiawszy się ze ś. p. Koniecznym Ludwikiem, omówiliśmy cały plan dla tamtejszej okolicy. Następnie pojechaliśmy do Wodzisławia do p. Michalskiego i tam również ustaliliśmy plan działania. Powstanie, t. j. pierwszy atak, miał być wykonany punktualnie o godz. 12-tej w nocy. Również porozumiawszy się z p. Bielą z Czuchowa, nakazałem mu urządzić powstanie w okręgu Czerwionka. Po południu jeszcze tego samego dnia pojechałem samochodem z Dziubą Janem do Pszczyny i tam po konferencji z p. Kendziorem Janem, obecnym posłem na Sejm Śląski, ówczesnym komisarzem plebiscytowym na powiat pszczyński, i ś. p. Stanisławem Krzyżowskim postanowiono i tam dać rozkaz do powstania*".

Po okresie przygotowawczym i licznych wiecach zachęcających do wzięcia udziału w plebiscycie w marcu 1921 r. odbyło się głosowanie. W celu zachęcenia do głosowania za Polską władza w Warszawie przyjęła w lipcu 1920 r. ustawę

konstytucyjną, w której zawarto Statut Organiczny Województwa Śląskiego nadający temu województwu szeroką autonomię. Po podliczeniu głosów okazało się, że za Polską opowiedziało się 479 tys. (40,4% głosujących), a za Niemcami 707 tys. (59,4% głosujących). W okręgu rybnickim za przyłączeniem do Polski glosowało niemal dwa razy więcej osób niż za pozostaniem w państwie niemieckim. Za Niemcami głosowali głównie mieszkańcy miast (Rybnik, Wodzisław, Żory – ponad dwukrotna przewaga za Niemcami), z kolei ludność wiejska zdecydowanie deklarowała chęć przyłączenia do Polski. Dla przykładu w Jastrzębiu Dolnym było to 269 do 53 na korzyść Polski. Jednakże już w samym obszarze dworskim Jastrzębia Dolnego było to 69 do 119 na korzyść Niemiec. Jednak nie powinno to dziwić, gdyż zakład kąpielowy w tym okresie nie należał do rodziny Witczaków, a do niemiecko-austriackiej spółki, a właściciele pensjonatów także w większości byli narodowości niemieckiej. Zdecydowana przewaga głosów za Polską była oddana w Moszczenicy, Zofiówce, Jastrzębiu Górnym. W Ruptawie była już nieznaczna przewaga głosów za Polską, natomiast w Ruptawcu czy Skrzeczkowicach większość mieszkańców opowiedziała się za Niemcami. To spowodowało niemały kłopot w kwestii podziału i nie zadowalało żadnej ze stron. Proponowany podział był nie do zaakceptowania i doprowadził do trzeciego powstania, którego dyktatorem ogłosił się Wojciech Korfanty. Jednym z dowódców był Mikołaj Witczak, który w swoich wspomnieniach napisał: „*Kiedy się III powstanie zaczęło, mieliśmy w powiecie rybnickim kilka poważnych karamboli z wojskami włoskimi, podjudzonymi przez szkopów. Najpoważniejsze karambole wydarzyły się w Czerwionce i Jastrzębiu; było wielu poległych Włochów i jeszcze więcej rannych. Poza tym w koszarach włoskich w Rybniku schronił się niemiecki baon szturmowy (około 600-650 doborowych żołnierzy) za plecami Włochów. Była to dla nas bardzo niewygodna sytuacja, zmuszająca nas do cernowania (ścisła blokada i nadzorowanie miasta przez zbrojne oddziały wojsk powstańczych – red.) Rybnika znacznie większymi siłami, wówczas tak potrzebnymi na froncie*”.

ARCH. DARIUSZ MAZUR

Pocztówka z obszarem plebiscytowym w 1921 r.

Po krwawych i zażartych walkach o Górę św. Anny czy o Kędzierzyn działania wojenne stopniowo zamierały, by zakończyć się rozejmem i korzystniejszym dla Polski podziałem Górnego Śląska. W 1922 r. nastąpiło przejęcie administracji przez polskie władze. W Katowicach miało to miejsce w czerwcu, z kolei w powiecie rybnickim odbyło się w lipcu. Przejmowanie władzy było powiązane z uroczystym przemarszem Wojska Polskiego. W naszej miejscowości miało to miejsce 4 lipca, dzień po podpisaniu w Rybniku protokołu oddania Polsce miast Rybnik, Żory i Wodzisław oraz części powiatu rybnickiego, raciborskiego

Pomnik Niepodległości w Bziu na fotografii zamieszczonej w „Polonii" z 21 lutego 1932 r.

i gliwickiego. Na pamiątkę przemarszu polskiego wojska ze Strumienia do Wodzisławia i powitania w Bziu w 10. rocznicę tego wydarzenia został odsłonięty Pomnik Niepodległości.

W 1936 r. urządzono w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach wystawę z okazji piętnastej rocznicy wybuchu III powstania śląskiego, gdzie wśród pamiątek znalazła się rękopiśmienna „Księga poległych w powstaniach śląskich 1919-1920-1921". Wśród ponad 1700 ofiar powstańczego zrywu o polskość śląskiej ziemi znalazły się także osoby pochodzące z terenów obecnego miasta Jastrzębie-Zdrój. Do najtragiczniejszej należy historia pięciu osób: Adolfa Wodeckiego, Maksymiliana Bronnego, Paweł Grzonki, Konstantego Cnoty i Leon Kupsza, których na terenie Moszczenicy zamordowali w 1919 r. członkowie niemieckiego Grenzschutzu. Ich grób znajduje się w Jastrzębiu Górnym. Jednak miejsc pamięci ofiar walk za Polskę jest w naszym mieście więcej i są otoczone należytą opieką.

DARIUSZ MAZUR

Sanatorium im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Jastrzębiu-Zdroju

W 90. rocznicę otwarcia obiektu i 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości

„Ponieważ w czasie Wojny Światowej oraz powstań górnośląskich, a zwłaszcza w czasie trzeciego powstania górnośląskiego w roku 1921, wielu dzielnych mężów zdrowie postradało, kładąc je w ofierze na ołtarzu Ojczyzny – z inicjatywy Pana Wice-Wojewody Zygmunta Żurawskiego – Sejm Śląski, z Panem Marszałkiem Konstantym Wolnym na czele, utworzył Fundację dla Inwalidów Wojennych i Powstańczych Województwa Śląskiego, przeznaczając na ten cel kwotę jednego Miljona złotych. Fundacja ta była przeznaczona na przywrócenie zdrowia i możności bytowania Inwalidom Wojny i powstań śląskich, pochodzącym z Województwa Śląskiego".

Słowa te, zawarte w akcie erekcyjnym, w całości oddają istotę sprawy jaka przyświecała budowniczym tego okazałego sanatorium, które zostało wzniesione

w małej uzdrowiskowej miejscowości jaką było Jastrzębie-Zdrój. Wspomniana Fundacja została powołana na mocy ustawy przyjętej przez Sejm Śląski w grudniu 1924 r.

1. Losy sanatorium na przestrzeni lat

Lata międzywojenne

Teren pod budowę sanatorium ofiarowała rodzina Witczaków – właścicieli jastrzębskich dóbr oraz Zakładu Kąpielowego. Po przygotowaniu dokumentacji ogłoszono konkurs na projekt i w czerwcu 1927 r. ogłoszono w prasie wojewódzkiej przetarg na budowę sanatorium. Budowę rozpoczęto 20 sierpnia 1927 r., a zakończono 29 września 1928 r. Prace budowlane prowadziła firma z Królewskiej Huty, której właścicielem był Henryk Madeja, pod kierownictwem inż. Antoniego Gawęckiego ze Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Koszt budowy sanatorium, łącznie z urządzeniem, wyniósł 715 633 zł. Nazwę nadano jeszcze przed ukończeniem prac budowlanych, a to dzięki hucznie obchodzonym imieninom Marszałka. Uroczyste otwarcie nastąpiło w niedzielę 14 października 1928 r., a w ceremonii udział wzięli: Wojewoda dr Grażyński, Wicewojewoda Żurawski, marszałek Sejmu Śląskiego mec. Wolny, poseł Karkoszka, poseł Janicki, poseł Biniszkiewicz, naczelnicy Wydziałów Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego dr Ręgorowicz, dr Chełmski, inż. Zawadowski, dr Rostek, prezydent Katowic dr Kocur, starosta Wyglenda, prezes Związku Powstańców Śląskich Kornke i wiceprezes tegoż związku Witczak. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Loss. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: Wojewoda dr Grażyński i Wicewojewoda Żurawski. Administracja Sanatorium im. Marszałka Piłsudskiego w Jastrzębiu-Zdroju spoczywała w ręku specjalnego kuratorium, w skład którego weszli: Wicewojewoda Żurawski, poseł Karkoszka, poseł Biniszkiewicz, prezes ZPŚ Kornke i dyr. Gunia. Zarządcą Sanatorium mianowano Franciszka Faruzela, a sekretarzem – dr. Luniewskiego. Opieka lekarska spoczywała w rękach lekarza Zakładu Kąpielowego dra Stanisława Typrowicza. Sanatorium mogło przyjąć 100 chorych umieszczonych w 37 pokojach, a w budynku znalazły się także mieszkania dla urzędników, zarządu i służby, co dawało w sumie 100 pomieszczeń. Wszystkie pokoje zaopatrzone były w łazienkę z zimną i ciepłą wodą oraz w elektryczność. Do dyspozycji gości była biblioteka z czytelnią oraz pokój towarzyski. Z wygód tych w pierwszym rzędzie mogli korzystać uczestnicy powstań śląskich i wojen niepodległościowych, którzy w walkach o wolną Ojczyznę utracili zdrowie. W corocznym budżecie województwa śląskiego zabezpieczano odpowiednie kwoty z przeznaczeniem na leczenie w tymże sanatorium.

Okres niemieckiej okupacji

W pierwszych latach okupacji obiekt nadal pełnił funkcję budynku sanatoryjnego, z jednoczesnym przeznaczeniem na zapasowy szpital wojskowy. W 1943 r. zrodziła się koncepcja stworzenia specjalnego ośrodka ginekologiczno-położniczego dla niemieckich matek, którego pomysłodawcą był dr Claus Clauberg – znany ze zbrodniczych doświadczeń medycznych w KL Auschwitz. Uroczyste otwarcie tzw. „Miasta Matek" miało miejsce w sobotę 28 października 1944 r., a w ceremonii udział wzięli: Oberbefehlsleiter Erich Hilgenfeldt (szef NSV), Hauptdiensleiter prof. dr Walter Gross (szef Urzędu Polityki Rasowej NSDAP), Stellvertretender

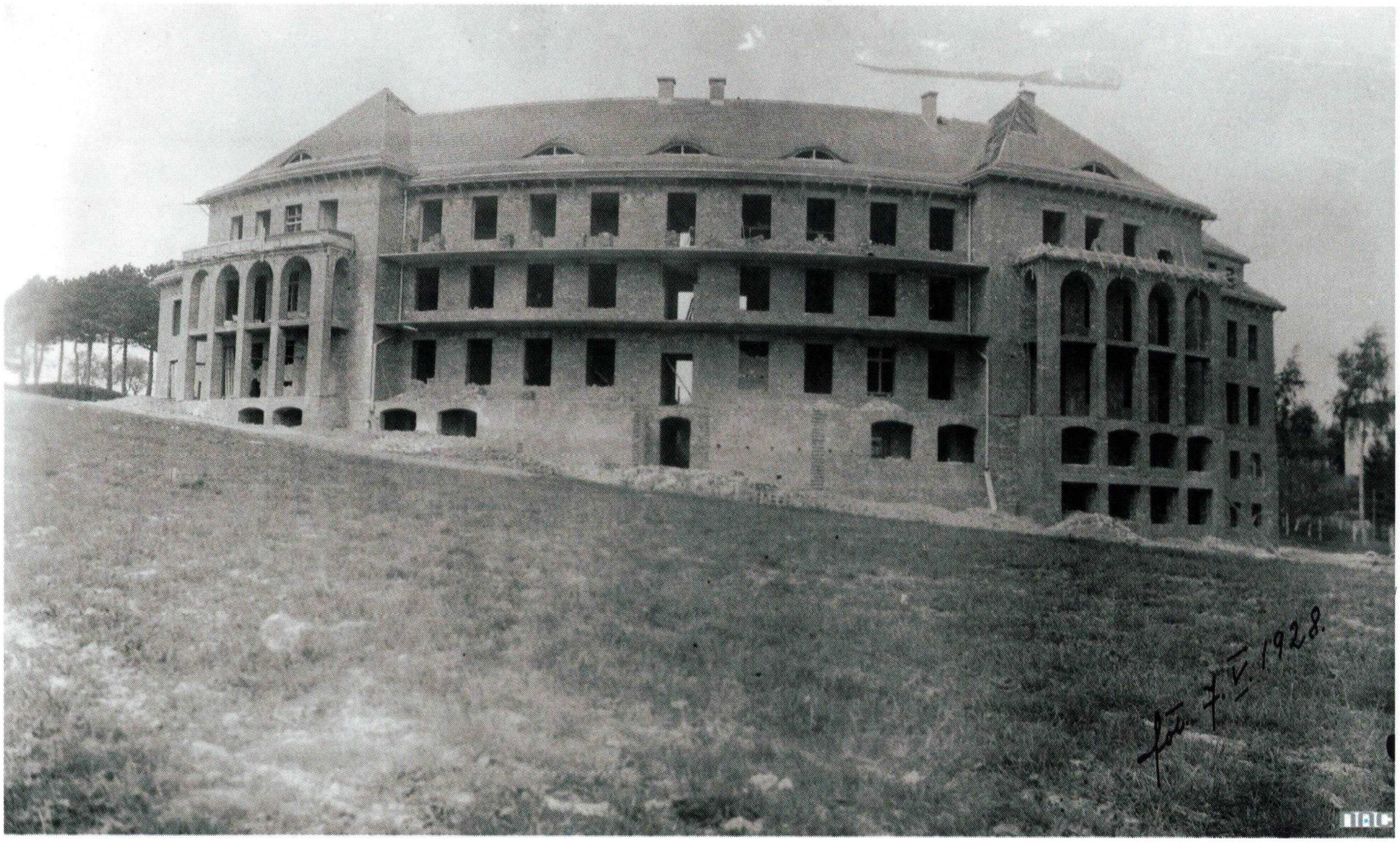

ARCH. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Gmach sanatorium na pół roku przed oddaniem do użytku

ARCH. ARCHIWUM AKT NOWYCH W WARSZAWIE

Uczestnicy uroczystości otwarcia i poświęcenia Sanatorium im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w holu obok pamiątkowej tablicy na cześć patrona placówki

Gauleiter Rudolf Metzner (zastępca Gauleitera Fritza Brachta). Ośrodek zajmował 22 budynki, a nad zdrowiem matek i dzieci czuwało dwóch lekarzy ordynatorów, pediatra, stomatolog, dwie lekarki oraz 60 pielęgniarek i 25 położnych. Trzy piętra gmachu dawnego sanatorium Piłsudskiego przeznaczono na porodówkę i instytut badań biologicznych. Działalność tego ośrodka nie trwała długo, gdyż już kilka miesięcy później Armia Czerwona zajęła Jastrzębie.

W powojennej rzeczywistości

Po zakończeniu wojny, kosztem około 4 mln zł, które pochodziły z funduszu Terroru Hitlerowskiego, przywrócono sanatorium dawną świetności i już w sierpniu 1946 r. ponownie na leczenie do Jastrzębia mogli przybywać weterani i inwalidzi wojenni. Zarząd nad sanatorium sprawował Związek Weteranów Powstań Śląskich z Jerzym Ziętkiem na czele. Jednak z początkiem lat 50. XX w. budynek został przejęty przez Wydział Zdrowia z przeznaczeniem na leczenie dzieci dotkniętych chorobą Heinego-Medina zwanej w skrócie polio (od *poliomyelitis anterior acuta*), a później także z chorobą Little'a. Epidemia polio w Polsce rozwijała się od końca lat 40., by w 1958 r. osiągnąć swoje apogeum. Najwięcej zachorowań było na Górnym Śląsku, dlatego też ośrodki lecznicze ulokowano m.in. w Jastrzębiu i Goczałkowicach.

Jednym z lekarzy, który otrzymał nakaz pracy w Jastrzębiu był dr Kazimierz Kmieć, który przybył 2 stycznia 1952 r. z zadaniem zorganizowania placówki. Dzięki wytężonej pracy już 6 lutego przyjęto pierwszych pacjentów. Leczenie trwało od kilku do nawet dziesięciu lat, a do bardziej znanych pacjentów jastrzębskiego sanatorium należała założycielka Polskiej Akcji Humanitarnej Janina Ochojska. Według dr. Kmiecia przez jastrzębskie sanatorium przewinęło się 3,5 tys. dzieci po chorobie Heinego-Medina, a całkowicie wyleczonych zostało 200 dzieci. Po ustąpieniu epidemii polio zaczęto leczyć dzieci także z innych dolegliwości ruchowych.

ARCH. ELŻBIETA PASZTOR

Dzień Dziecka w jastrzębskim szpitalu dla dzieci z chorobą Heine-Medina (1960)

Czasy współczesne

Wraz z przemianami ustrojowymi po 1989 r. zmieniono nazwę na Wojewódzki Szpital Rehabilitacyjny dla Dzieci. Przeznaczony dla najmłodszych mieszkańców Śląska ze schorzeniami neurologicznymi i ortopedycznymi, dysponuje salą gimnastyczną i basenem do ćwiczeń rehabilitacyjnych, świadczy też hydroterapię, elektroterapię, światłoterapię, ciepłolecznictwo, magnetolecznictwo oraz terapię zajęciową. W trakcie 2 lub 3-miesięcznego pobytu na rehabilitacji dzieci mają możliwość pobierania nauki w przedszkolu i szkole.

Obecnie Wojewódzkim Szpitalem Rehabilitacyjnym dla Dzieci kieruje Henryka Drużyńska-Skarbek, która na stanowisku dyrektora zastąpiła w 1990 r. Danutę Jawień.

Architekci zwycięskiego projektu budowlanego

W marcu 1927 r. na łamach „Sztandaru Polski" i „Gazety Rybnickiej" ukazała się informacja dotycząca rozstrzygnięcia konkursu na budowę sanatorium w Jastrzębiu. Z tej krótkiej notatki wynika, że: „*Na skutek ogłoszenia konkursu na budowę sanatorjum dla inwalidów w Jastrzębiu nadesłano 36 projektów. Sąd konkursowy pod przewodnictwem naczelnika wydziału robót publicznych przy Województwie, inż. Zawadowskiego, wyróżnił trzy prace, przyznając pierwszą nagrodę 2500 zł. architektom pp. Czesławowi Boratyńskiemu, Edwardowi Kreislerowi i Romanowi Stadnickiemu z Krakowa; drugą nagrodę 1800 zł. architektom pp. Tadeuszowi Wróblowi i Leopoldowi Karasińskiemu ze Lwowa, wreszcie trzecią nagrodę 900 zł. architektom pp. Wojciechowi Soboniowi, Tadeuszowi Michejdzie i Schneiderowi ze Lwowa. Zakupiono dwa projekty, uchwalając zarazem urządzić w najbliższej przyszłości wystawę wszystkich nadesłanych prac. Budowa sanatorium ma się już rozpocząć na wiosnę*".

Z trójki nagrodzonych zespołów wygrała najmłodsza ekipa, których członkowie ledwo co ukończyli studia, przynajmniej jeśli chodzi o Boratyńskiego i Kreislera. W tym miejscu warto napisać kilka słów o osobach, dzięki którym postał najokazalszy budynek w jastrzębskim uzdrowisku.

Czesław Boratyński urodził się 23 września 1901 r. w Ryglicach. Studia architektoniczne na Politechnice Lwowskiej ukończył w 1924 r. Od 1925 r. pracował w Zarządzie Miejskim Krakowa, gdzie w 1928 r. zasiadał wraz z Edwardem Kreislerem w wydziale siódmym, któremu podlegało m.in. Biuro Budownictwa Miejskiego. Wśród jego projektów znajduje się m.in. Muzeum Narodowe w Krakowie, które zaprojektował wspólnie z Edwardem Kreislerem i Bolesławem Szmidtem, oraz Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe (współautor Roman Stadnicki). W latach 1950-1952 był Dziekanem Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Zmarł w Krakowie 29 maja 1953 r.

Czesław Boratyński

Edward Kreisler

Edward Kreisler urodził się 15 listopada 1903 r. w żydowskiej rodzinie Ludwika i Olgi z Agatsteinów. Studia na Wydziale Architektonicznym Politechniki Lwowskiej ukończył w marcu 1926 r. Od tego momentu aż do 1939 r. pracował w krakowskim Urzędzie Budownictwa Miejskiego. Wśród jego projektów znajduje się wspomniane już Muzeum Narodowe w Krakowie czy Miejski Dom Wycieczkowy w Krakowie. Zmarł 21 kwietnia 1945 r. w Krakowie.

Najmniej informacji zachowało się o **Romanie Stadnickim.** Wiadomo o nim jedynie, że w latach 20. był zatrudniony w Biurze Budownictwa Miejskiego krakowskiego magistratu. Na jego koncie jest także współpraca z Janem Zawiejskim. Wspólnie opracowali projekt budynku Pocztowej Kasy Oszczędności w Krakowie, który jednak nie został zrealizowany. Jak się wydaje, w tym przypadku odpowiadał głównie za stronę techniczną projektu i opracowanie rysunków. Prawdopodobnie w Jastrzębiu-Zdroju było tak samo.

Goście na otwarciu sanatorium marszałka Józefa Piłsudskiego w 1928 r.

Poświęcenie sanatorium im. Marszałka Piłsudskiego w Jastrzębiu-Zdroju miało miejsce w niedzielę 14 października 1928 r. Na uroczystość przybyło zacne grono osób z wojewodą śląskim Michałem Grażyńskim na czele, który w czasie przemówienia powiedział:

ARCH. ARCHIWUM AKT NOWYCH W WARSZAWIE

Przemówienie wojewody Michała Grażyńskiego podczas uroczystości otwarcia Sanatorium im. Marszałka Piłsudskiego

„Poświęcenie sanatorium w Jastrzębiu jest uroczystością radosną, powstaje bowiem jedna więcej instytucja socjalna, służąca dobru i interesom najbiedniejszych z pośród biednych ludności Śląska. Cieszę się osobiście dzisiaj, patrząc na urzeczywistnienie jednego ogniwa z tego programu socjalnego, jaki chciałbym w Województwie przeprowadzić, jaki przeprowadzam. Kiedy objeżdżam podległy mi teren, kiedy – zaglądając do najodleglejszych wiosek – stykam się ludnością i warunkami, wśród jakich żyje, kiedy w kancelarii wojewódzkiej przyjmuję nieskończoną ilość delegacji – uzyskuję z tego bezpośredniego zetknięcia obraz wszelkiej nędzy i bólu, który wykwita u stóp wysokich kominów, w potężnym środowisku bogactw naturalnych.

Z tej codziennej rewii potrzeb i życzeń, składanych na moje ręce, rodzi się socjalno-gospodarczy, nie abstrakcyjny, ale wyprowadzony z samego życia program. Pragnę w zakresie swych możliwości – polepszyć materialne i duchowe warunki egzystencji szerokich mas ludności, a dać pracę bezrobotnym przez wielkie roboty inwestycyjne, polepszyć wynagrodzenie przez czynny wpływ na przebieg pertraktacji zarobkowych, wyprowadzić ludzi z wilgotnych i ciemnych nor do jasnych mieszkań przez budowę domów robotniczych, podnieść życie rodzinne przez lepsze przygotowanie doń kobiety w szkołach gospodarstwa domowego, wyczarować radosny uśmiech na twarzyczkach tutejszej młodzieży szkolnej, na boiskach sportowych o koloniach wakacyjnych, odjąć choćby część troski z serc inwalidów wojennych i inwalidów pracy przez polepszenie rent, a wreszcie leczyć w słonecznych sanatoriach i przywracać najcenniejszy skarb – zdrowie.

Realizacja tego programu to żmudny i ciężki pochód ku górze, każdy taki akt – jakiego świadkiem jestem dzisiaj – to mocny stopień, prowadzący wzwyż, ku słońcu.

Dziękuję całemu kuratorium za włożony w to dzieło trud i pracę, a w szczególności Tobie – Panie Wicewojewodo – wyrażam to życzenie, by poświęcane dziś sanatorium – położone wśród pięknego krajobrazu górnośląskiego – z widokiem na nasz polski Beskid – mnożyło zdrowie i radość Województwa Śląskiego".

Jak podał krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny": *„W niedzielnej uroczystości wzięli udział wojewoda Grażyński, wicewoj. Żurawski, marszałek sejmu Wolny, posłowie śląscy Janicki, Biniszkiewicz, Karkoszka, naczelnicy wydziałów Ręgorowicz, dr. Rostek i dr. Hełmski, pierwszy burmistrz Wielkich Katowic dr. Kocur, starosta rybnicki Wyglenda, prez. Zw. Powstańców śląskich p. Kornke, sędzia p. Witczak i zaproszeni goście. Aktu poświęcenia dokonał ks. Kanonik Loss, w asystencji ks. Choroby z Górnego Jastrzębia. Przemawiali wojewoda Grażyński, wicewojewoda Żurawski, podnosząc, że rząd czyni wszystko, aby ulżyć doli inwalidów i powstańców*".

Z okazji 90. rocznicy poświęcenia sanatorium im. Marszałka Piłsudskiego i w 100. rocznicę odzyskania niepodległości warto bliżej poznać sylwetki większości osób, które wzięły udział w tej niezwykłej uroczystości, która odbyła się w Jastrzębiu-Zdroju w 10 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Michał Grażyński (1890-1965) - działacz niepodległościowy i społeczny. Uczestnik II i III powstania śląskiego. Doktor prawa. Wojewoda śląski w latach 1926-1939. Odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi.

Zygmunt Żurawski (1873-1962) - wicewojewoda śląski w latach 1922-1931. Członek kuratorium sanatorium. Komisarz Rządu RP na Śląsku Cieszyńskim (1920-1922). Starosta opawski z czasów austriackich. Przewodniczący Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Katowicach.

Konstanty Wolny (1877-1940) – adwokat, społecznik, polityk, marszałek sejmu (1922-1935). Przewodniczący Komisji Samorządowej przy Wydziale Prawnym Polskiego Komitetu Plebiscytowego, która opracowała Statut Organiczny Województwa Śląskiego. Inicjator utworzenia Biblioteki Sejmu Śląskiego. Członek Kuratorium Instytutu Śląskiego (1934-1935). Odznaczony Krzyżem Komandorskim „Polonia Restituta".

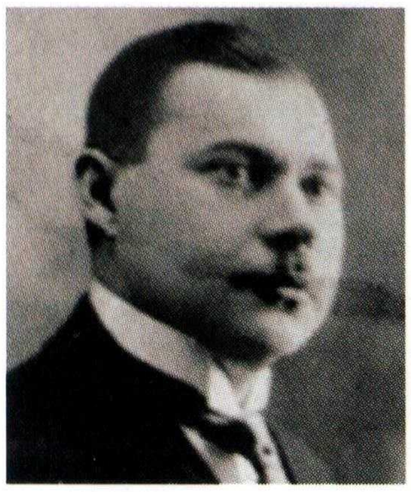

Stanisław Janicki (1884-1942) – poseł sejmu śląskiego, śląski pisarz i publicysta, działacz narodowy w okresie plebiscytu i powstań śląskich na terenie Tarnowskich Gór. Tarnogórski przedsiębiorca. Członek Śląskiej Rady Wojewódzkiej. Stracony przez hitlerowców na gilotynie za działalność konspiracyjną.

Jan Karkoszka (1889-1948) – poseł na sejm śląski i poseł na sejm RP (1928-1935). Uczestnik II i III powstania śląskiego oraz akcji plebiscytowej. Komendant posterunku policji w Mikołowie (1922-1923). Współzałożyciel i prezes Zarządu i Rady Polskiego Związku Inwalidów Górnego Śląska. Naczelnik gminy Piotrowice Śląskie (od 1935). Członek kuratorium sanatorium. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i francuskim Orderem Legii Honorowej V kl.

Józef Biniszkiewicz (1875-1940) – poseł na sejm śląski (1922-1929) i na sejm RP (1922-1927). Zginął w obozie w Buchenwaldzie. Odznaczony m.in. Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Kawalerskim Orderu „Polonia Restituta" oraz Śląską Wstęgą Waleczności i Zasługi. Członek kuratorium sanatorium.

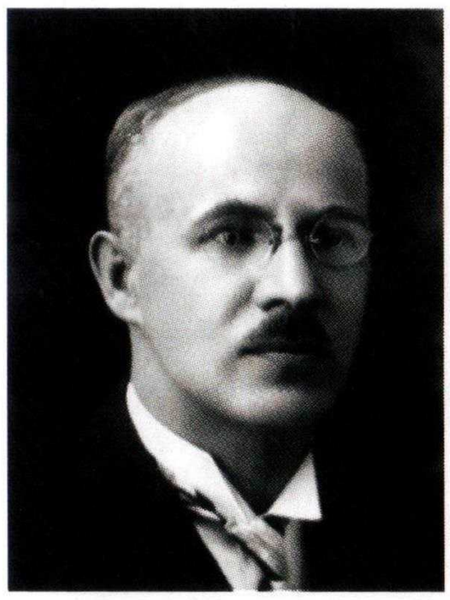

Ludwik Ręgorowicz (1888-1970) – naczelnik wydziału oświecenia publicznego w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim. Zasłużony organizator szkolnictwa polskiego na Śląsku. Wizytator w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia Publicznego (od 1933). Autor ponad 30 publikacji. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu „Polonia Restituta", Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi, Śląskim Krzyżem Powstańczym.

Olga Zarzycka-Ręgorowicz (1900-1986) – studentka uniwersytetów we Lwowie, Poznaniu i Krakowie na kierunku polonistyki i historii. Doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim (1932). Pracownik plebiscytowy na Górnym Śląsku. Autorka wierszy, nauczycielka. Pracownik redakcji „Powstańca", gdzie poznała Ludwika Ręgorowicza. Odznaczona Śląskim Krzyżem Powstańczym.

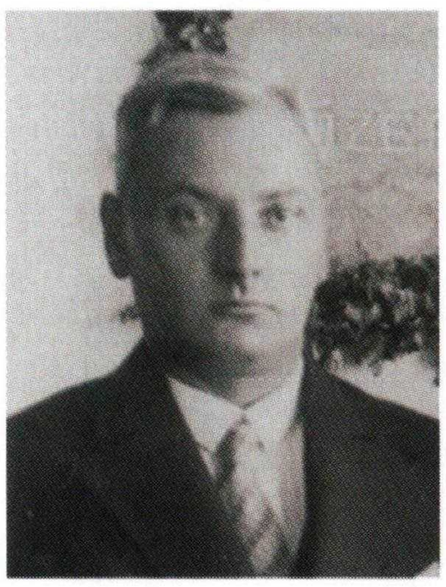

Henryk Zawadowski (1887-1930) - absolwent Wydziału Inżynierii Politechniki Lwowskiej (1910). Żołnierz II Brygady Legionów. Obrońca Lwowa (1918/1919) - w walkach tych pięciokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Wraz z prof. K. Pomianowskim autor projektów dużych zakładów wodnych na Sole w Kętach i Jawiszowicach koło Oświęcimia. Od 1927 r. naczelnik Wydziału Robót Publicznych ŚUW. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

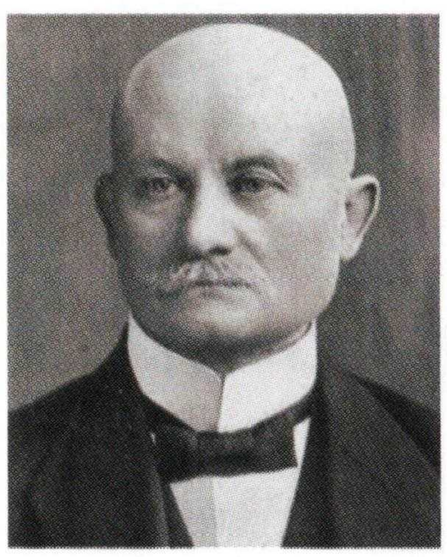

Dr Józef Rostek (1859-1929) – lekarz, działacz społeczny. Redaktor „Nowin Raciborskich". Naczelnik Wydziału Zdrowia Publicznego w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim (od 1922). Członek Kuratorium Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku (od 1923). Prezes Koła Przyjaciół Harcerzy oraz wiceprezes Zarządu Oddziału Śląskiego Związku Harcerzy Polskich. Odznaczony Śląską Wstęgą Waleczności i Zasługi oraz Orderem „Polonia Restituta", który otrzymał jako pierwszy Górnoślązak (1921).

Dr Ludwik Hełmski (1883-1938) – W 1920 r. wybrany na burmistrza Gniezna. Oskarżony o bezprawne używanie tytułu naukowego zrezygnował z funkcji i wyjechał na Śląsk. Od 1923 pracownik w Śląskim Urzędzie Woj. Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej. Członek Zarządu Zakładu Ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa w Chorzowie.

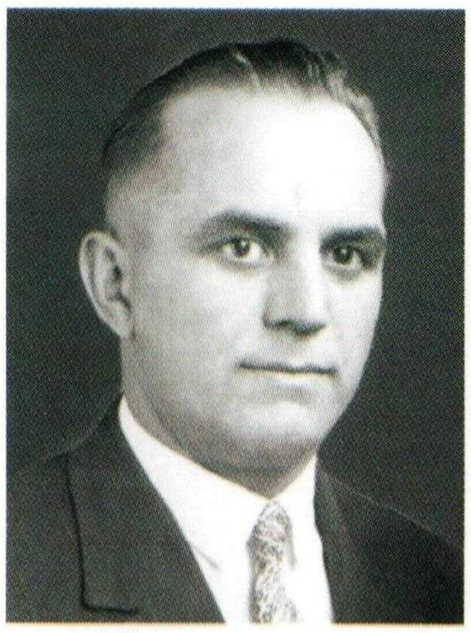

dr Adam Kocur (1894-1965) - uczestnik powstania wielkopolskiego i powstań śląskich. Komendant główny Policji Województwa Śląskiego (1926-1928). Prezydent Katowic (1928-1939). Poseł na Sejm Śląski II, III i IV kadencji z ramienia Narodowo Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy. Po II wojnie światowej został duchownym. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi, Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym.

Jan Wyglenda (1894-1973) – działacz niepodległościowy, uczestnik powstań śląskich. Starosta powiatu rybnickiego (1928-1939). W czasie II wojny światowej w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. W okresie stalinowskim więzień polityczny (1950-1956) na podstawie fałszywych zarzutów. Odznaczony m.in. Krzyżem Virtuti Militari, Orderem „Polonia Restituta", Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości.

Rudolf Kornke (1884-1958) - uczestnik powstań śląskich. Prezes Związku Powstańców Śląskich (1926-1929 i 1936-1939). Poseł na Sejm Śląski (1930–1935). Senator RP (1935–1938 i 1938–1939). Członek kuratorium sanatorium. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi, Krzyżem Walecznych.

Józef Witczak (1900-1987) – sędzia, adwokat. Uczestnik powstań śląskich. Poseł na Sejm Śląski (1930-1935). Współwłaściciel uzdrowiska w Jastrzębiu. W czasie II wojny światowej sędzia w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. W okresie PRL stale inwigilowany przez bezpiekę. Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim „Polonia Restituta", Krzyżem Walecznych, Śląskim Krzyżem Waleczności I kl., Gwiazdą Górnośląską, Krzyżem Niepodległości.

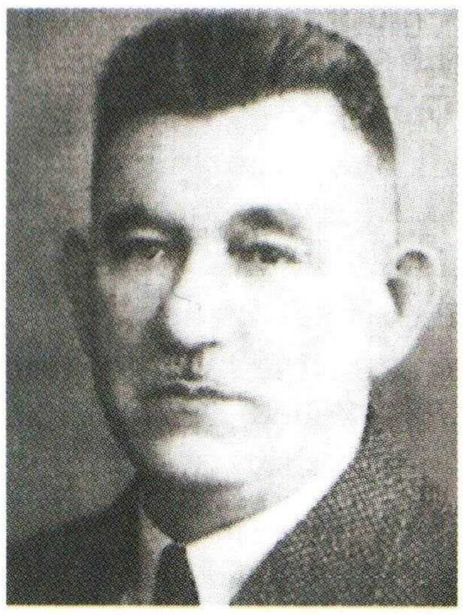

Paweł Dubiel (1879-1941) – działacz związkowy, samorządowiec. Członek Śląskiej Rady Wojewódzkiej (1922-1939). Prezes Centralnego Zarządu Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (1919-1920). Redaktor „Głosu Górników". Przewodniczący Narodowej Partii Robotniczej na Górnym Śląsku (1919-1920). Działacz Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu (1920-1921). Wiceprezydent m. Chorzowa (1927-1939). Zginął w obozie w Dachau.

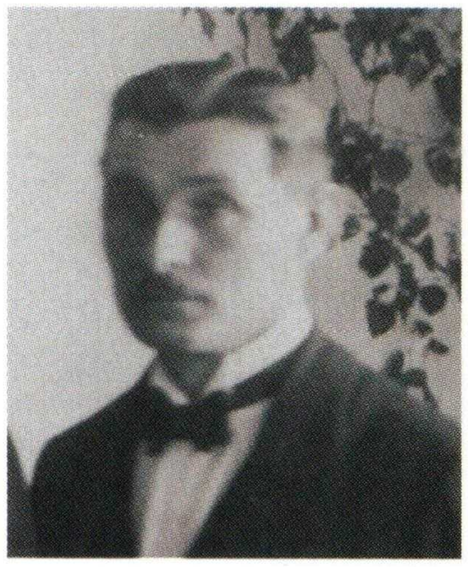

Antoni Gawędzki - inż. Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, kierownik techniczny budowy sanatorium. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Po wojnie nadzorował budowę pomnika Czynu Powstańczego na Górze św. Anny.

Zbigniew Łuniewski (1901-1940) – sekretarz kuratorium sanatorium. Po uzyskaniu tytułu doktora prawa administracyjnego na Uniwersytecie Jagiellońskim zatrudniony jako referendarz w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim. Działacz Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wicestarosta w Bielsku (1931-1934), następnie burmistrz Białej (1934-1939). Zginął w obozie w Mauthausen. Odznaczony Krzyżem Walecznych, medalem „Wieża Piastowska" za udział w obronie Lwowa w latach 1918-1919 i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Fryderyk Faruzel (1896-1939) – major Wojska Polskiego. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Komendant 1 dyonu (pow. cieszyński) Związku Niepodległościowców Śląskich. Od 1928 r. w stanie spoczynku jako inwalida. W tym samym roku został zarządcą Sanatorium im. Piłsudskiego w Jastrzębiu. Poniósł śmierć w czasie kampanii wrześniowej. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

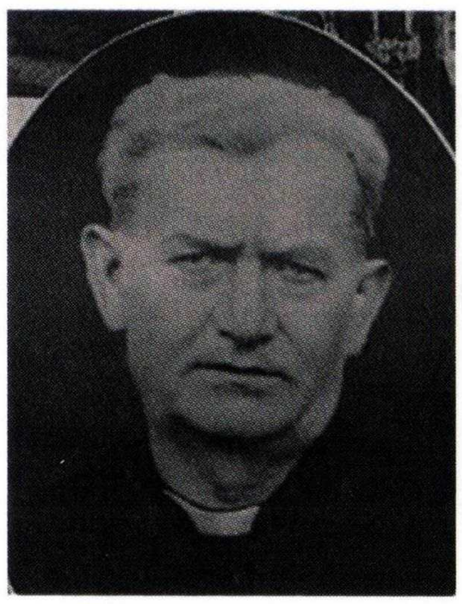

Ks. Wiktor Loss (1855-1932) - proboszcz w Pawłowicach, dziekan dekanatu żorskiego (1908-1931). Pracował w „Katoliku" (1877) i „Kurierze Górnośląskim" (1893-1896). Oprócz artykułów prasowych napisał dwie większe publikacje: *Dzieje Śląska* (Bytom 1892), doprowadzone do r. 1173, i powieść *Lubomira* (Królewska Huta 1903).

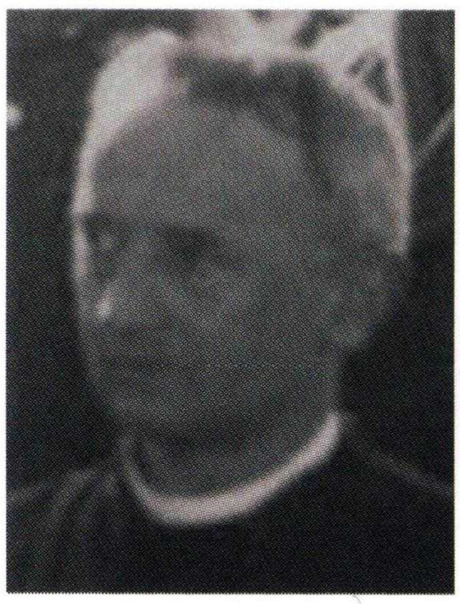

Ks. Ryszard Choroba (1878-1961) – wikary parafii w Ząbkowicach Śląskich, Sośnicy i Skrzyszowie. Od 1930 r. wikary w Jastrzębiu Górnym. Następnie komorant w Ornontowicach. W latach 1934-1935 przebywał krótko w klasztorze oo. bonifratrów w Katowicach-Bogucicach i w parafii Bożego Ciała w Kończycach koło Zabrza. Od 1943 r. aż do śmierci w Ornontowicach.

Park

Chlubą sanatorium był okazały park założony w 1929 r. Ten 5-morgowy park-ogród kuracyjny w pięknym kombinowanym stylu został stworzony przez referenta ogrodnictwa Włosika. Jak podała „Polska Zachodnia" z września 1929 r.: „*Park-ogród ten cieszył się w ciągu lata licznem zwiedzaniem gości jastrzębskich, jako najpiękniejszy ogród Jastrzębia. Posadzono w ciągu niekorzystnej wiosny 6600 sztuk roślin, drzew i krzewów w ciągu 6 tygodni włącznie wszelkich prac. Koszta ogrodu wyniosły 8800 zł., razem z budową dróg 10.000 złotych. Według opinji publicznej referent Śl. Izby Rolniczej p. Włosik wzbogacił Śląsk o piękny i efektowny ogród, dając świadectwo dzielności osobistej i ogrodnictwa polskiego*".

Sanatorium wraz z parkiem stało się symbolem Jastrzębia, a wykonane przez wojskowych lotników zdjęcia prezentowały tak ujmujący widok, że były prezentowane zarówno w prasie polskiej, jak i niemieckiej. Ilustracje ukazujące sanatorium z lotu ptaka były także obiektem zachwytów na międzynarodowych wystawach komunikacyjno-turystycznych w Antwerpii, Londynie i Poznaniu, które odbyły się w 1930 r. Śląski Urząd Wojewódzki wysłał zdjęcia w celach reklamowych dla turystyki również do Ameryki Północnej. Widoki z Jastrzębia-Zdroju miał być „*dowodem pracy polskiej i piękna ziem i uzdrowisk polskich*".

ARCH. MOK

Park przy Sanatorium im. Piłsudskiego na pocztówce z 1939 r.

Boromeuszki w Heine-Medina

W drugiej połowie lat 50. liczba zachorowań na polio nadal rosła, dlatego ówczesny dyrektor sanatorium dr Kmieć zwrócił się z prośbą do Matki Generalnej Sióstr Boromeuszek w Mikołowie o przysłanie sióstr pielęgniarek. Prośba została rozpatrzona pozytywnie i 1 stycznia 1958 r. przyjechały trzy siostry pielęgniarki

i jedna siostra kucharka, które początkowo zamieszkały w Domu św. Józefa. Staraniem dr. Kmiecia zostało przydzielone siostrom mieszkanie w samym sanatorium. W maju do sióstr dołączyła jeszcze jedna pielęgniarka siostra Pia Mehlich, którą Matka Generalna mianowała przełożoną nowej placówki. Przez wiele lat Boromeuszki niosły pomoc pokrzywdzonym przez los dzieciom, a ostatnią z nich była siostra-pielęgniarka Loreta Nawa.

Uczestnicy powstania warszawskiego w służbie dzieciom

Wśród personelu sanatorium dla dzieci znalazło się kilka osób, które brały czynny udział w Powstaniu Warszawskim. W pierwszej kolejności należy wymienić wieloletniego dyrektora Kazimierza Kmiecia. Kilka słów należy poświęcić także Wandzie Kruszewskiej i jej rodzinie oraz Irminie Derulskiej.

Kazimierz Kmieć urodził się 3 grudnia 1920 r. w Radomsku. W czasie wojny jako sanitariusz brał udział w akcjach „Burza" oraz „Zemsta". Po zakończeniu wojny podjął studia na Akademii Medycznej w Łodzi, które ukończył w 1949 r. Rozpoczął wówczas pracę lekarza w szpitalu klinicznym w Łodzi. Jako wyróżniający się lekarz pediatra otrzymał w 1951 r. przydział do pracy w Jastrzębiu, gdzie miał za zadanie zorganizowanie Zakładu Leczniczo-Wychowawczego dla dzieci po chorobie Heine-Medina. W 1965 r. obronił pracę doktorską na temat „Metody leczniczego usprawniania chodu u dzieci z porażeniami mózgowymi typu paraplegicznego i hemiplegicznego". W kolejnych latach zdobył specjalizacje z pediatrii, reumatologii oraz rehabilitacji. W 1985 r. przeszedł na emeryturę, jednak do 2002 r. pełnił rolę konsultanta.

Dr Kazimierz Kmieć

Za zasługi otrzymał m.in. Srebrny Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Zasłużonego dla miasta Jastrzębia-Zdroju, tytuł Zasłużonego Lekarza Polskiej Rzeczpospolitej, Złotą Odznaką Zasłużonego w Rozwoju Województwa Katowickiego, medal „Człowiekowi Szlachetnemu – Dzieci" i Złotą Odznakę Towarzystwa do Walki z Kalectwem. Kazimierz Kmieć zmarł 2 sierpnia 2013 r.

Wanda Kruszewska urodziła się 26 lipca 1924 r. w Warszawie. W czasie niemieckiej okupacji aktywnie działała w podziemiu. Do wybuchu powstania pełniła funkcję łączniczki w dziale operacji rzutowych. Jeszcze w czasie okupacji rozpoczęła studia medyczne na tajnych kompletach Uniwersytetu Warszawskiego. Po upadku powstania trafiła do niewoli i przebywała w obozach: Fallingbostel, Bergen-Belsen, Oflag IX C Molsdorf k. Erfurtu, Stalag IX C Bad Sulza. We wrześniu 1946 r. powróciła do Polski i kontynuowała studia medyczne, które ukończyła w 1949 r. Pracowała w Jastrzębiu-Zdroju, gdzie była ordynatorem oraz dyrektorem

w latach 1954-1956, a następnie w Warszawie, gdzie zmarła 22 czerwca 1992 r.

Jej mężem był **Paweł Gąssowski** (1925-2018), który w powstaniu warszawskim walczył w oddziale „Baszta" na Mokotowie. Po wojnie ukończył studia medyczne, na których poznał swoją przyszłą żonę. W latach 50. trafił na Górny Śląsk do Goczałkowic-Zdroju, gdzie był lekarzem prowadzącym w sanatorium dla dzieci dotkniętych chorobą Heinego-Medina. W latach 1957-1975 wraz z żoną Barbarą zorganizował Sanatorium Rehabilitacji i Chirurgii Dziecięcej w Konstancinie-Jeziornej, gdzie pełnił także funkcję dyrektora.

Warto wspomnień także o siostrze Barbary - **Teresie Kruszewskiej** (1927-2014), która również uczestniczyła w powstaniu, a po wojnie została znanym architektem. W 1952 r. ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie później pracowała jako asystent, następnie od roku 1978 jako docent na Wydziale Architektury Wnętrz, a rok później została kierownikiem Pracowni Projektowania Mebli. Na swoim koncie miała wiele wystaw, a jej prace znajdują się w Muzeum Narodowym w Warszawie, Muzeum Narodowym w Poznaniu oraz Muzeum Architektury we Wrocławiu. Szczególnie zasłynęła za sprawą mebli dla dzieci. Zaprojektowała zabawki ruchowo-rozwojowe dla Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu i dla Centrum Zdrowia Dziecka. Już w 1957 r. otrzymała nagrodę za stolik dziecięcy. Mebel miał ruchomy blat skrywający schowek z ilustrowanymi klockami. Po otwarciu blat stawał się tablicą, a z klocków można było ułożyć obrazek. Inspiracją dla tworzenia mebli dla dzieci był pobyt artystki w Jastrzębiu.

„*Moja siostra była lekarzem pediatrą. Pojechałam na wakacje do Jastrzębia-Zdroju, gdzie była ordynatorem w szpitalu rehabilitacyjnym. Chciałam pomóc dzieciom, zająć je, rozerwać. Prowadziłam zajęcia plastyczne, weszłam w to szpitalne życie. Na rynku boleśnie brakowało wtedy sprzętów dla dzieci, nie było żadnych wytycznych w tym zakresie. Olśniło mnie, że mogłabym projektować zarówno dla dzieci chorych, jak i zdrowych*" – wspominała Teresa Kruszewska.

W pierwszych latach działalności jastrzębskiej placówki jako specjalista w ortopedii i rehabilitacji pracowała **Irmina Derulska**, która w powstaniu warszawskim, mając 25 lat, pełniła rolę sanitariuszki w obwodzie Śródmieście-Południe. Po opuszczeniu Jastrzębia pracowała w Stołecznym Centrum Rehabilitacji w Konstancinie, gdzie była ordynatorem oddziału dziecięcego.

Przedszkole i szkoła przy szpitalu

W celu kontynuowania nauki przez chore dzieci przy sanatorium powstała w 1965 r. szkoła podstawowa. W pierwszym okresie nauka była prowadzona w dwóch grupach: specjalnej i nauczania początkowego. W kolejnych latach zakres nauczania poszerzono i nauką zostały objęte wszystkie dzieci uczęszczające do szkoły podstawowej.

W 1999 r. zostało utworzone Gimnazjum Specjalne, co spowodowało powstanie Zespołu Szkół przy Wojewódzkim Szpitalu Rehabilitacyjnym dla Dzieci, w którego skład wszedł także Zespół Pozalekcyjnych Zajęć Wychowawczych.

W 2013 r. po raz kolejny poszerzono zakres edukacji i swoją działalność rozpoczęło VII Liceum Ogólnokształcące.

Szkoła posiada m.in. certyfikat „Śląskiej Sieci Szkół Promujących Zdrowie" oraz certyfikat „Szkoły bez Przemocy", co świadczy o wysokiej jakości pracy grona pedagogicznego, którym kieruje dyrektor Daria Gieroń. W 2015 r. budynek szpitala opuściło przedszkole (działające od 1952 r.), które przeniesiono do gmachu dawnej Spółki Brackiej, a jego dyrektorem jest Joanna Łodzińska-Czoch.

MARCIN BORATYN

Dariusz Mazur laureatem Nagrody Prezydenta

Jest nam niezmiernie miło, że nasz redakcyjny kolega, Dariusz Mazur, został uhonorowany nagrodą Prezydenta Miasta za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania oraz ochrony kultury.

Dariusz Mazur współpracuje z Galerią Historii Miasta od 10 lat. Po nawiązaniu znajomości napisał do naszego biuletynu swój pierwszy artykuł pt. „Restauracja przy dworcu" (czerwiec 2009), a następnie został naszym stałym publicystą. Obszar jego zainteresowań badawczych obejmuje głównie historię jastrzębskiego uzdrowiska, ale nie stroni także od innych tematów związanych z przeszłością naszej Małej Ojczyzny. Należy zaznaczyć, że swoje artykuły opiera na wnikliwej analizie źródeł, które sam niestrudzenie poszukuje nie tylko wśród mieszkańców miasta, ale także w cyfrowych archiwach bibliotek. Jego ważnym osiągnięciem jest żmudna kwerenda treści dawnych, najczęściej zapomnianych, publikacji, m.in. gazet, czasopism, roczników, sprawozdań czy zestawień statystycznych, zarówno polsko- jak i niemieckojęzycznych. Dzięki wrodzonej pasji i badawczemu zacięciu

ARCH. ANETA CZARNOCKA-KANIK

Dwaj laureaci nagrody, Andrzej Ślakowski (pierwszy z lewej) i Dariusz Mazur (trzeci z lewej) w towarzystwie Prezydent Miasta Anny Hetman i jej zastępcy Roberta Chojeckiego

udało mu się odkłamać wiele mitów i przeinaczeń, a przede wszystkim znacząco wzbogacić naszą wiedzę o przeszłości regionu. Jego dorobek, jako historyka-amatora, jest imponujący. To nie tylko ponad 50 artykułów w „Biuletynie GHM", ale także teksty w „Jastrzębiu" i „Dzienniku Zachodnim" oraz w jednodniówkach takich jak „Kurier Zdrojowy" czy „Trybuna Jastrzębska". Pisał ponadto w „Biuletynie TMZJ" (2009-2010) oraz w zainicjowanym przez siebie miesięczniku „Okruchy historii" (2014-2017).

Ma na swoim koncie także dorobek książkowy. Jest autorem wydanej przez miasto książki pt. „Święty Jan Nepomucen. Patron miasta", a także współautorem książki pt. „Jastrzębie-Zdrój. Dzieje uzdrowiska 1861-1994". Jest stałym konsultantem merytorycznym wielu publikacji wydanych przez Miejski Ośrodek Kultury oraz wystaw historycznych prezentowanych w GHM. Dzięki jego zaangażowaniu zbiory naszej placówki zostały znacząco powiększone o cenne pamiątki z przeszłości. Od lat wspiera ideę powołania w Jastrzębiu muzeum miejskiego.

Dariusz Mazur jest twórcą ponad 20 edycji pocztówek, wydanych własnym sumptem w celu popularyzacji historii Jastrzębia. Jest także właścicielem kolekcji pocztówek i pamiątek z dawnego uzdrowiska.

Laureatowi życzymy kolejnych sukcesów i liczymy na dalszą owocną współpracę z naszą placówką.

MARCIN BORATYN

Z ligowych nizin na mistrzowski piedestał. Pięściarska kariera Andrzeja Kalety.

Chociaż jako zawodnik nie osiągnął tak spektakularnych sukcesów jak jego klubowi koledzy, to jego kariera pięściarska stanowić może świetną alegorię drogi górniczego klubu z Jastrzębia od nizin do najwyższych szczebli hierarchii polskiego boksu.

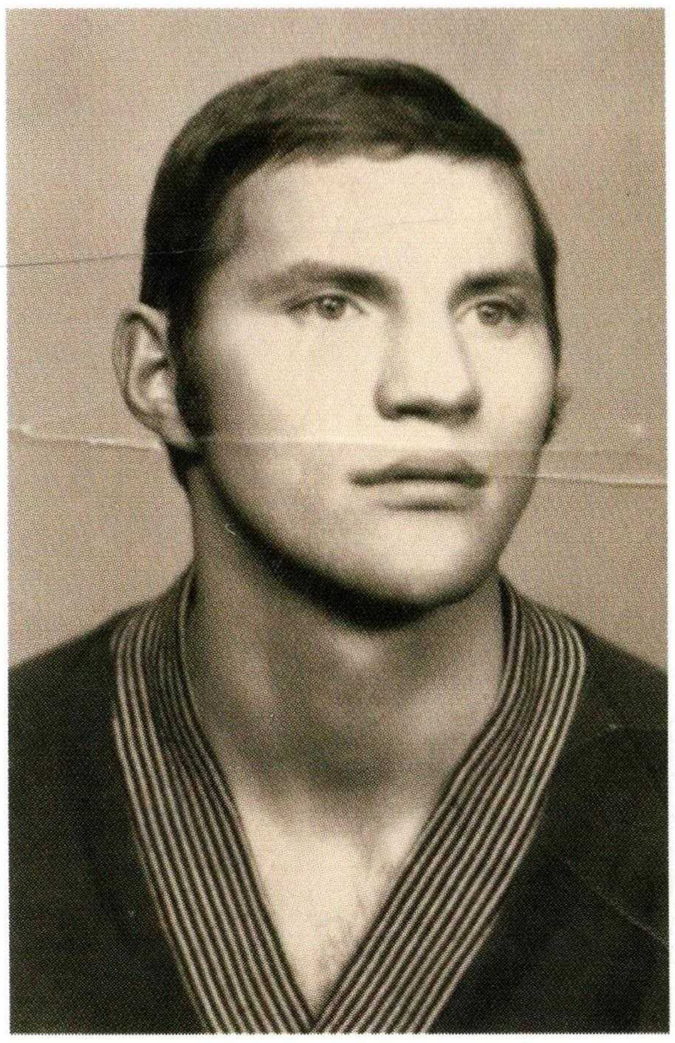

ARCH. ANDRZEJ KALETA

Urodził się 4 stycznia 1947 r. w miejscowości Lubień k/ Myślenic. W wieku 14 lat opuścił rodzinne strony, by rozpocząć naukę w szkole górniczej w Jankowicach k/ Rybnika. W miejscowej sekcji boksu zaczął przygodę z pięściarstwem. Po zakończeniu edukacji podjął pracę w KWK „Jastrzębie". Tu wypatrzył go trener Józef Tomaszewski, który wcześniej prowadził zespół z Radlina, a obecnie opiekował się nowo utworzoną sekcją w Jastrzębiu.

Wstępując do Górnika Jas-Mos, protoplasty późniejszego GKS, Andrzej Kaleta miał na swoim koncie 17 walk, z czego 14 zwycięskich. W nowym klubie zadebiutował podczas Turnieju o szarfę najmłodszego seniora rozegranego w cechowni KWK „Jastrzębie" w styczniu 1966 r. W swojej kategorii okazał się najlepszy i jako pierwszy jastrzębianin wywalczył turniejową szarfę.

Było to przetarcie przed ligą (klasa A), w której Górnik Jas-Mos miał wystartować jako absolutny debiutant. Podopieczni trenera Józefa Tomaszewskiego ostro przygotowywali się do rozgrywek, ponieważ pierwszy mecz, z Górnikiem Jankowice, miał zostać rozegrany u siebie. Niestety wypadek śmiertelny na „Jastrzębiu" spowodował zmianę planów i spotkanie przeniesiono do cechowni KWK „Jankowice". Andrzej Kaleta znalazł się w kadrze na ten historyczny mecz, jednak w nim nie wystąpił, ponieważ jego przeciwnik oddał mecz walkowerem. Ligowy debiut zaliczył więc dopiero w marcu, podczas meczu z TSB III Bytom – Kaleta swoją walkę zremisował. W kwietniu po raz pierwszy w karierze wystąpił podczas Mistrzostw Śląska Seniorów, w których dotarł do ćwierćfinału. Boks stał się tak popularny w mieście, że 1 maja zorganizowano pokazowy mecz w Parku Zdrojowym. W tej dość nietypowej scenerii Kaleta nie dał rady przeciwnikowi z Wodzisławia i przegrał.

Nie był to dla Kalety okres zbyt pomyślny. Ale sytuacja ta szybko uległa zmianie. Już w maju wszedł na ścieżkę zwycięstw i stał się filarem zespołu. Dość powiedzieć, że Górnik szedł w rozgrywkach jak burza i w 1967 r. zakończył dwuletni sezon na miejscu premiowanym awansem do ligi okręgowej. Andrzej Kaleta potwierdził swoją dobrą dyspozycję udanym występem podczas Mistrzostw Polski Federacji Górnik. W swojej kategorii wagowej (lekka) pokonał czterech rywali i sięgnął po pierwszy w historii klubu tytuł mistrzowski. Jeszcze lepszy okazał się sezon 1968, kiedy Kaleta po raz kolejny napisał historię młodego górniczego klubu. Podczas marcowych Mistrzostw Śląska w katowickiej Hali Parkowej dotarł do finału i wywalczył złoty medal – wcześniej żadnemu jastrzębianinowi ta sztuka się nie udała. Były to pamiętne mistrzostwa. Kaleta zapamiętał, że uczestników zmagań było tak wielu, iż podczas jednego z pojedynków sfatygowany ring zapadł się razem z parą walczących pięściarzy. Niestety rok później Kaleta tytułu nie obronił, bowiem odpadł już w ćwierćfinale. Tym niemniej był to dobry okres dla niego i dla klubu, który wygrał w cuglach ligę okręgową i stanął przed szansą awansu do II ligi.

Warto dodać, że w tym okresie Kaleta mierzył się nie tylko ze śląskimi rywalami. W Memoriale Prochazky w Ostrawie spisał się najlepiej z jastrzębian i zajął 2 miejsce (pierwszy sukces międzynarodowy w historii jastrzębskiej sekcji boksu). Ponadto przedsiębiorczy działacze Górnika Jas-Mos potrafili zorganizować towarzyskie mecze z Ostrawą czy jugosłowiańskim Panczewem, a nawet z Anglią oraz Irlandią Północną. W pamięci Kalety zapadł pojedynek z Anglikiem Mc Cahe, który jakiś czas po tym wydarzeniu przysłał swojemu polskiemu rywalowi upominek zza morza – płyty zespołów The Beattles, The Animals i Rolling Stones.

Rok 1970 był przełomowy dla klubu, który przemianowano na GKS. Podopieczni Tomaszewskiego najpierw uporali się z Czarnymi Słupsk, a następnie w finałowym turnieju sprawili sensację bijąc wszystkich rywali i awansując do II ligi! W tych arcyważnych spotkaniach Kaleta odniósł komplet zwycięstw.

Zaplecze ówczesnej ekstraklasy było niezwykle mocne. Polskie pięściarstwo zaliczało się do europejskiej czołówki, a kluby, wspierane przez zakłady przemysłowe, dysponowały naprawdę silnymi i utalentowanymi zawodnikami. Dlatego działacze GKS wzmacniali zespół ściągając zawodników z innych klubów. W tym czasie wielu musiało z klubu odejść, bo nie było w stanie pogodzić coraz cięższych treningów z rywalizacją na wyższym poziomie. Kaleta jednak nie poddawał się. W II lidze nie było już tak łatwo o zwycięstwa, ale wciąż stanowił pewny punkt

zespołu, wygrywając większość swoich pojedynków (szczególnie dużą sensację sprawił pokonując w ligowym meczu olimpijczyka z Meksyku Jana Wadasa). W tym pomyślnym okresie zabrakło jedynie sukcesów indywidualnych.

W sezonie 1973 r. Kaleta stracił miejsce w podstawowej „dziesiątce" i najczęściej występował w drużynie rezerw w klasie A. Wziął jednak udział w historycznym wydarzeniu. Nowoczesna, jastrzębska hala widowiskowo-sportowa, po raz pierwszy gościła uczestników Mistrzostw Śląska Seniorów. Oczywiście oczekiwania działaczy i kibiców były z tego powodu jak największe. Andrzej Kaleta nie zawiódł jastrzębian i w kategorii lekkopółśredniej sięgnął po srebrny medal. Rok później nie powtórzył jednak tego sukcesu, powrócił za to do podstawowej kadry, prowadzonej już przez trenera Antoniego Zygmunta. Nowy szkoleniowiec miał zaufanie do Kalety, który mimo niemłodego już wieku, wciąż dostarczał drużynie niezbędnych punktów w lidze.

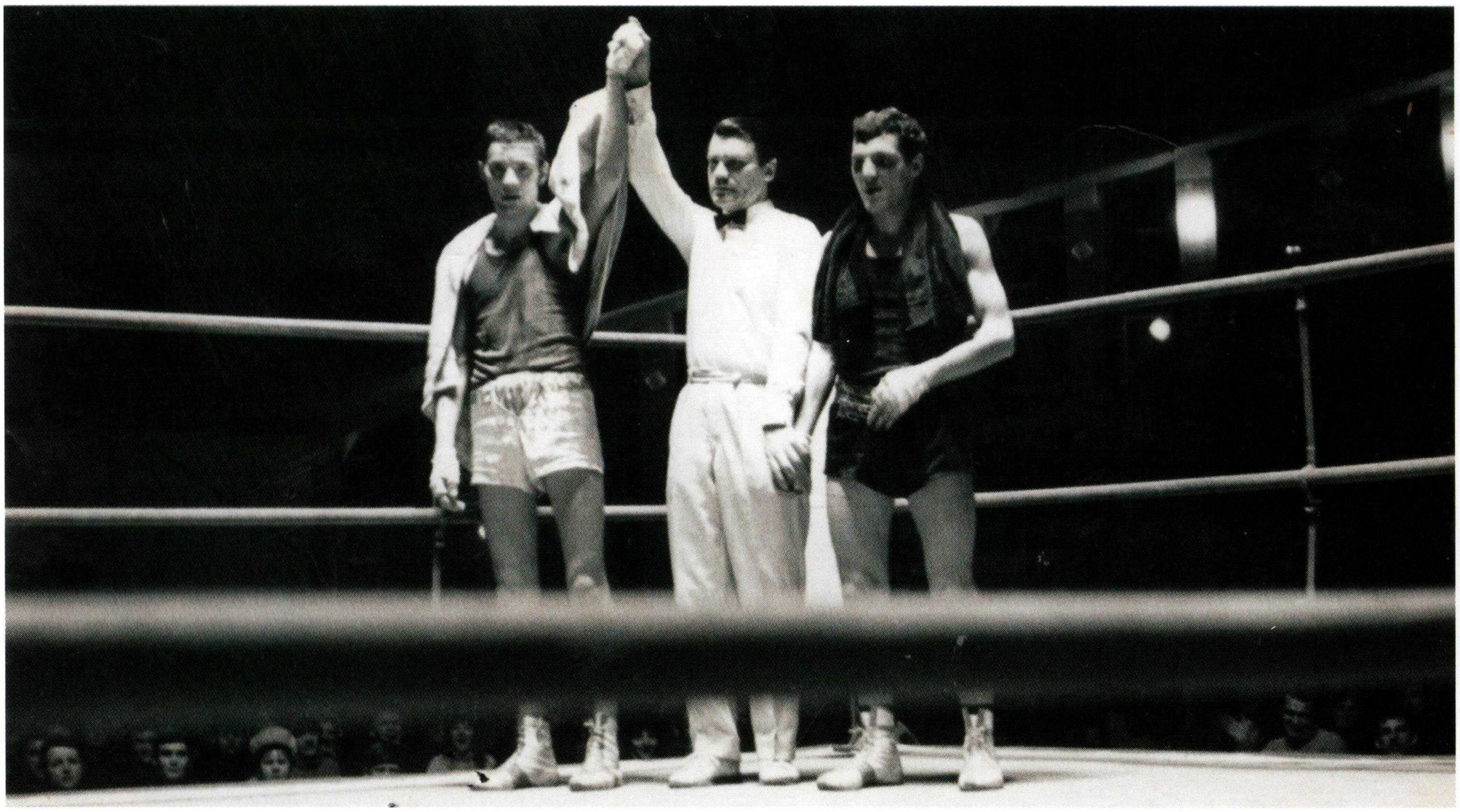

ARCH. ANDRZEJ KALETA

Sędzia ogłasza zwycięstwo Andrzeja Kalety nad zawodnikiem jugosłowiańskiego BK Pula

A przecież aspiracje działaczy mierzyły jeszcze wyżej. Antoni Zygmunt wprowadził zespół do ekstraklasy, gdzie nie było już słabych drużyn. Andrzej Kaleta spisywał się jednak nadal dobrze, przyczyniając się do nie lada sensacji – awansu beniaminka z Jastrzębia do wielkiego finału! O tytuł Drużynowego Mistrza Polski górnicy mieli walczyć z pięściarskimi potentatami – stołecznymi zespołami Legii i Gwardii. Wymarzony finał z warszawską Legią nie potoczył się jednak pomyślnie dla Kalety. Już w pierwszej rundzie walki z Bogdanem Gajdą złapał kontuzję łuku brwiowego i musiał uznać zwycięstwo legionisty. W meczu z Gwardią już nie wystąpił. Oba spotkania GKS przegrał, ale brązowy medal górników i tak był olbrzymim sukcesem. Dla Andrzeja Kalety był to szczególny moment – przecież 10 lat wcześniej rozpoczynał przygodę w Górniku Jas-Mos. Nikomu nawet nie śniło się, że w tak szybkim tempie doczeka się medalu DMP.

W nowym sezonie już nikt nie lekceważył Jastrzębia. Mimo to górnicy sięgnęli

po Drużynowy Puchar Polski – Andrzej Kaleta dołożył swoją cegiełkę zwyciężając w finałowej walce pięściarza Zawiszy Bydgoszcz. Był już tylko zawodnikiem rezerwowym – musiał ustąpić miejsca młodszym. W lidze wystąpił tylko w jednej walce. GKS spisywał się jednak bardzo dobrze i ponownie awansował do wielkiego finału. Jego uczestnicy byli ci sami. Areną zmagań była legendarna Hala Stulecia we Wrocławiu. Pierwszym rywalem Jastrzębia była Legia. Przeciwko aktualnemu mistrzowi Europy Bogdanowi Gajdzie Antoni Zygmunt wystawił o 6 lat starszego Andrzeja Kaletę. Sensacji nie było – Gajda pokonał rutyniarza z Jastrzębia przez przewagę w 3 rundzie. Jednak w meczu niespodziewanie lepszy okazał się GKS, który wygrał 13:7. O mistrzostwie Polski miał więc decydować mecz z Gwardią Warszawa. Jastrzębianie bili się wspaniale. Po 4 walkach było 8:0 dla GKS. Potrzebne było jeszcze jedno zwycięstwo do upragnionego złota. W tym decydującym momencie Antoni Zygmunt wystawił doświadczonego Andrzeja Kaletę. Jego rywalem był Alfred Cichowlas. Jastrzębianin miał więc łatwiejsze zadanie niż w starciu z legionistą, ale czy miał na tyle sił, by sprostać gwardziście? Oddajmy głos reporterowi: „*Walczy skoncentrowany, czujny. Raz po raz proste Kalety dosięgają Cichowlasa. Jest dobrze. Druga runda. Pięściarz GKS walczy podobnie jak w I starciu. Prowadzi. Nagle sędzia przerywa walkę, ogląda pęknięty łuk Kalety i odsyła zawodników do narożnika. W hali grobowa cisza… „Stosunkiem głosów 2 do remisu zwycięża Kaleta". Szał, tradycyjne „Sto lat" i tytuł mistrza Polski dla GKS Jastrzębie".*

Zdobycie tych dwóch arcyważnych punktów właśnie przez Andrzeja Kaletę stało się czymś w rodzaju symbolu. Bo przecież tę „kropkę nad i" postawił zawodnik będący w klubie od jego samego początku. Razem z tym klubem przeszedł wszystkie szczeble hierarchii ligowej aż po ten najważniejszy laur. Uczynił to zawodnik często borykający się z kontuzjami, pozbawiony większych indywidualnych sukcesów i splendorów z tym związanych. „*Wygrana ta stała się pięknym akcentem w jego sportowej karierze, którego nie wymyśliłby najlepszy reżyser*" - stwierdził dla prasy wiceprezes klubu Zbigniew Blitek.

W swojej karierze stoczył prawie 200 walk. Ich dokładne ustalenie jest mało prawdopodobne, ponieważ w książeczce zawodniczej brakuje wielu wpisów, szczególnie z końca lat 60. Wieloletni kronikarz sekcji pięściarskiej, Antoni Sokołowski, ustalił, że Andrzej Kaleta wywalczył dla klubu 180 punktów w 135 meczach drużynowych. Wielu jego kolegów osiągnęło znacznie więcej medali i trofeów, lecz trudno wyobrazić sobie stworzenie podwalin pod te sukcesy bez Andrzeja Kalety.

ANNA LERCH-WÓJCIK

4 Piknik w PRL

Tegoroczna, już czwarta edycja imprezy „Piknik w PRL-u" odbyła się 2 września. Pomimo kapryśnej aury, w to niedzielne popołudnie, na placu pod kinem „Centrum" zebrała się liczna publika, która na kilka godzin przeniosła się z przymrużeniem oka w lata PRL-u. Tradycyjnie główną aleją miasta kursował kultowy autobus „ogórek", a w pobliżu sceny podziwiać można było stare samochody np. milicyjną Wołgę, Syrenki, czy niezwykle popularnego jeszcze nie tak dawno „malucha".

FOT. PIOTR ŁUCZAK

Tłum ludzi oczekujących w kolejce po oranżadę nie zrażał się fatalną pogodą i licznymi przerwami w pracy

FOT. PIOTR ŁUCZAK

Tradycyjnie nad porządkiem podczas pikniku czuwała Milicja Obywatelska

Wszyscy, którym nie straszna była długa kolejka, mogli zrobić zakupy w znakomicie wyposażonym kiosku „Ruchu" oraz w budce z piwem. Wielu mieszkańców skusiło się również do udziału w quizie wiedzy o ówczesnym Jastrzębiu. Wystarczyło dokładnie poczytać najświeższe wydanie „Trybuny Jastrzębskiej" – jak zawsze rzetelnie ukazującej różne aspekty życia w górniczym mieście.

PRL-owska impreza zapewniła też niepowtarzalne wrażenia muzyczne. Tuż po godzinie 16:00 rozpoczął się koncert pt. „Za czym kolejka ta stoi?" - muzyczna podróż w czasy PRL-u", podczas którego ze sceny usłyszeć było można polskie hity lat 60., 70. i 80. takich wykonawców jak: Karin Stanek, Maryla Rodowicz, Małgorzata Ostrowska, Grupa Perfect, Anna Jantar czy Czesław Niemen.

Gwiazdą wieczoru był zespół Sztywny Pal Azji. Ten polski zespół rockowy największą popularność zyskał w drugiej połowie lat 80., promując takie klasyki jak: „Wieża radości, wieża samotności", „Spotkanie z…", „Nieprzemakalni".

Podczas imprezy zaprezentowana została plenerowa wystawa „Jastrzębskie drogi do wolności".

4 Piknik w PRL-u odbył się w ramach obchodów 55-lecia miasta Jastrzębie-Zdrój.

FOT. PIOTR ŁUCZAK

Koncert zespołu „Sztywny Pal Azji"

KATARZYNA GARDECKA

Sylwetki jastrzębskich twórców:

Sławomir Rąbalski

Urodził się w 1956 r. w Wałbrzychu, mieszkał w Gliwicach. Zgodnie z kierunkiem swoich zainteresowań, chciał studiować na Akademii Sztuk Pięknych, jednak za namową rodziców wybrał architekturę, którą ukończył na Politechnice Śląskiej.

Po studiach, aby zdobyć uprawnienia budowlane, przez krótki czas pracował w Gliwicach, potem przeniósł się do Jastrzębia, gdzie został zatrudniony w Urzędzie Miasta na stanowisku architekta miejskiego. Po czterech latach przyjął propozycję pracy w rozbudowywanym właśnie Wojewódzkim Ośrodku Kardiologii w Zabrzu, a także zaangażował się w działalność na rzecz Fundacji Opieki Medycznej w Warszawie, gdzie organizował biuro projektów medycznych.

Pod koniec lat 80. powrócił zarówno do Jastrzębia, jak i do pracy w Urzędzie Miasta. Był to też czas, kiedy zaczął na poważnie myśleć o malarstwie. Przygotowywał się nawet do swojej pierwszej wystawy. Jej filarem miał być cykl obrazów, który autor zatytułował „Cienie rzeczywistości". Niestety wystawa nie doszła do skutku, a prace nigdy nie zostały wystawione publicznie, jednak na ich podstawie Rąbalski zaczął tworzyć obrazy, w których ważną rolę odgrywało światło.

Technika tych prac oparta została na moim autorskim pomyśle, nad którym długo pracowałem i dlatego nie chcę zdradzać szczegółów. Ludziom bardzo się podobały te świecące obrazy, ale ja z czasem uznałem, że są zbyt komercyjne – wspomina artysta.

Po tym etapie twórczości zaczął dużo malować akwarelą - głównie pejzaże. Jednak coraz częściej odzywała się w nim potrzeba wyjazdu z kraju. Okazja nadarzyła się na początku lat dwutysięcznych, kiedy otrzymał propozycję pracy od firmy portretowej z Poczdamu. Praca polegała na objeżdżaniu różnych niemieckich miast podczas znanych w całym kraju festiwali i portretowaniu wszystkich chętnych. Ta przygoda skończyła się jednak wraz z końcem sezonu. Żeby ją kontynuować wyjechał wraz z kolegą do Hiszpanii. Tam zatrzymywał się po kilka dni w Barcelonie, Walencji i Maladze, na dłuższy czas zahaczając o turystyczne miejscowości Torremoulinos oraz Benalmadenie. Wszędzie rysował pastelowe portrety, jednak wraz z pogorszeniem pogody kolejny raz zmienił miejsce pobytu. Przeniósł się na Wyspy Kanaryjskie, a dokładnie na Gran Canarię, gdzie panował idealny klimat do całorocznej pracy w plenerze. Spędził tam 8 lat. Dalej rysował portrety, najczęściej jednak ze zdjęć. Podjął także pracę w hiszpańskiej firmie budowlanej w charakterze architekta. Niestety kryzys ekonomiczny, który dotknął także Hiszpanię, spowodował zastój gospodarczy. Brak pracy i dalszych perspektyw przyspieszyły jego decyzję o powrocie do kraju.

Tu kolejny raz osiadł w Jastrzębiu. Za namową kolegi podjął współpracę z firmą deweloperską w charakterze projektanta. Z drugiej strony nie przestał malować.

ARCH. SŁAWOMIR RĄBALSKI

Portret młodej kobiety (pastela)

ARCH. SŁAWOMIR RĄBALSKI

Obrazy z serii „Miasto i my”

Otrzymał nawet od właściciela restauracji „Harjan" propozycję wystawy, na którą się zgodził. Ta pierwsza indywidualna wystawa odbyła się w 2016 r. Znalazły się tam obrazy w technice akrylu i pasteli przedstawiające akty i motywy kwiatowe.

W 2017 r. artysta otrzymał stypendium przyznawane przez Prezydenta Miasta Jastrzębie-Zdrój osobom zajmujący się twórczością artystyczną. W ramach tego projektu namalował kilkanaście akrylowych obrazów, które ujęte zostały pod wspólnym tytułem „Miasto i my". Przedstawiały kadry z życia miasta, ciekawe miejsca, wydarzenia kulturalne i sportowe.

To było interesujące doświadczenie, dzięki któremu wiele się nauczyłem, wyciągnąłem dużo wniosków, które mam nadzieję wykorzystać w niedalekiej przyszłości, bo już przy kolejnym projekcie, nad którym teraz pracuję. Ten nowy projekt także został dofinansowany ze środków miasta i będzie bardziej nastawiony na wydarzenia kulturalne, które odbywają się w tym roku w Jastrzębiu. Chcę przedstawić temat bardziej syntetycznie niż poprzednio. Zmieniłem także technikę, która obecnie polega na łączeniu oleju z akrylem. Cała moja twórczość to ciągłe poszukiwania. Nigdy nie powiedziałem sobie, że to co robię w danym momencie jest dla mnie satysfakcjonujące i że tego się będę trzymał. Portret, którym zajmowałem się przez wiele lat był dla mnie właśnie takim poszukiwaniem, dzięki któremu opanowałem technikę suchej pasteli. Również pejzaż interesował mnie na pewnym etapie mojej twórczej działalności, kiedy szukałem środków wyrazu. Obecnie idę dalej.

Otwarcie nowej wystawy Sławomira Rąbalskiego odbędzie się w listopadzie w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Jastrzębiu.

ANNA LERCH-WÓJCIK

Z naszego lamusa: tasak figuralny zoomorficzny

Rozkwit ludowej sztuki kowalskiej przypada w Polsce na przełom XIX i XX w. Wówczas niemal w każdej wsi znajdowała się kuźnia. Najczęściej był to murowany budynek, usytuowany na obrzeżach wsi. Kowale uprawiali rzemiosło dziedzicznie - fach przechodził z ojca na syna. Wiejscy kowale wytwarzali tradycyjne przedmioty użytkowe, wykonywali proste roboty i naprawy, głównie narzędzi oraz maszyn rolniczych, a także podkuwali konie. Z biegiem lat, wiejscy rzemieślnicy próbowali naśladować tych miejskich i zaczęli wytwarzać ozdobne przedmioty użytkowe, takie jak: zawiasy, zamki do drzwi, kraty do okien, okucia mebli i wozów oraz narzędzia kuchenne. Realizacją ich zdolności artystycznych były także ozdobne krzyże do przydrożnych kapliczek oraz krzyże cmentarne. Z czasem wiejscy odbiorcy coraz większą wagę przykładali do tego, by wyroby kowalskie miały walory estetyczne. Tak zrodziło się ludowe kowalstwo artystyczne, nazywane też ludowym zdobnictwem w żelazie.

Innym rzemiosłem, które funkcjonowało w społecznościach miejskich oraz w mniejszym stopniu także wiejskich, było ślusarstwo. Ślusarze zajmowali się obróbką metalu na zimno, w tym także jego zdobnictwem. Często sami kowale trudnili się jednocześnie ślusarstwem.

Ciekawym przykładem zdobnictwa metalu, wykonywanego przez kowali i ślusarzy, są tasaki kuchenne do mięsa o górnych krawędziach formowanych na kształt zwierząt. Przybierały one zoomorficzne kształty, nawiązujące do sylwetki lisa, psa, konia, dzika czy ptaka. Tasaki, nazywane czasami na Śląsku *siekoczami,* popularne były na terenie całej Polski, zwłaszcza w latach przedwojennych. Wiejscy kowale wykonywali je na indywidualne zamówienia lub były sprzedawane na targach i jarmarkach. W latach późniejszych ich wyrobem trudnili się także ślusarze.

W zbiorach GHM znajdują się trzy takie tasaki figuralne. Tasak 1 został wykuty przez kowala. Jego ostrze i rękojeść wykonane są z jednego kawałka metalu i stanowią całość. Ostrze jest hartowane. Dodatkowo rękojeść wykończona jest drewnem. Drewno jest wygładzone i stanowi wygodny uchwyt podczas czynności siekania i cięcia. Tasak 2 i tasak 3 zostały wykowane poprzez obróbkę metalu na zimno i ich rękojeści, oprócz drewna, ozdobione są dodatkowo mosiądzem.

Wszystkie trzy tasaki mają kształt lisa, który był bodajże najbardziej popularną formą, z tym, że w jednym tasaku zwierzę patrzy za siebie (tasak 2), zaś w pozostałych dwóch - przed siebie. Ich rękojeści stanowi ogon lisa. Ostrza są dodatkowo hartowane.

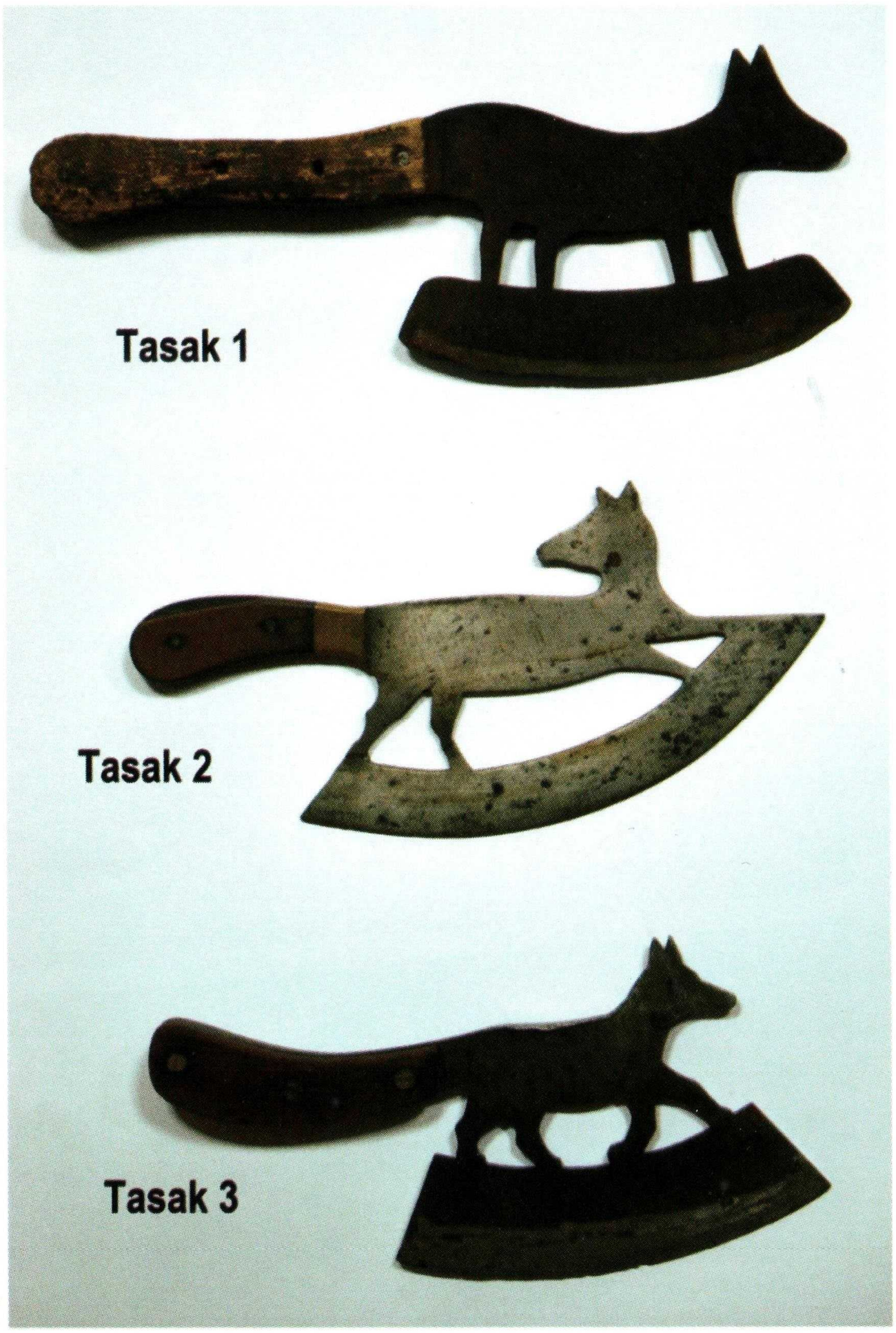

FOT. ANNA LERCH-WÓJCIK

Tasaki figuralne ze zbiorów GHM

Tasak 1
Rozmiar: długość ostrza – 19,5 cm, długość rękojeści – 17,5 cm
Materiał: żelazo, drewno
Datowanie: pocz. XX w.

Tasak 2
Rozmiar: długość ostrza – 25 cm, długość rękojeści – 10,5 cm
Materiał: stal nierdzewna, drewno, mosiądz
Datowanie: poł. XX w.

Tasak 3
Rozmiar: długość ostrza – 19 cm, długość rękojeści – 13 cm
Materiał: stal nierdzewna, drewno, mosiądz
Datowanie: poł. XX w.

Źródło: R. Reinfuss, Polskie ludowe kowalstwo artystyczne, Wrocław 1983.

Jastrzębie-Zdrój w starej reklamie

Die Perle der schlesischen Kurorte

Jastrzębie - Zdrój.

Radioaktive Solbäder, Jod- u. Brombäder, Schlamm-, Kohlensäure- und Sauerstoffbäder, Elektro- und Hydrotherapie. Inhalationen, Trinkkuren.

Heilerfolge bei: Rheumatismus. Ischias, Gicht, Frauen- und Herzkrankheiten. Skrofulose etc.

Erheblich herabgesetzte Pauschalkuren in jeder Saison

185.50 Zł. kostet die Pauschalkur in der 1. und 3. Saison einschliesslich Kurtaxe, zwei Besuchen beim Arzt, der ärztlichen Aufsicht, der Medikamente und Bäder, die vom Badearzt verschrieben werden, Licht, Bedienung, Bett- und Bettwäsche, sowie Verpflegung (3 Mahlzeiten täglich).

3wöchige Pausohalkur mit 5 Mahlzeiten täglich Zł. 206.50
4 „ „ „ 3 „ „ „ 240.—
4 „ „ „ 5 „ „ „ 268.—

Keine Zuschlagszahlungen. Bahnhof, Postamt und Telephon am Orte. Prospekte auf Verlangen.

Jegliche Informationen erteilt die Badeverwaltung.

Jastrzębie Zdrój

Perle der schlesischen Kurorte

Radioaktive jodbromhaltige Solbäder, Schlamm- und Kohlensäurebäder auf reiner Sole, Elektro- und Hydrotherapie, Inhalationen und Trinkkuren.

Große Heilerfolge bei: Rheumatismus, Ischias, Gicht, Frauen-, Kinder- und Herzkrankheiten, Skrofulose etc.

Billige Pauschalkuren. Durch eine einmalige Zahlung sind geregelt: Kurtaxe, **ärztliche Beratung** und Obhut, sämtliche von den Badeärzten verordneten Heilbäder und Badeprozeduren, separates Zimmer im Pensionat oder Hotel nach eigener Wahl nebst Beköstigung, Bedienung, Bettwäsche und Beleuchtung. Gute Bahnverbindung. Von Katowice direkter Autobusverkehr. Asphaltstraßen in allen Richtungen. Bahnhof, Postamt, Telegraph und Telephon am Ort. Großer Teich mit Paddelbooten.

Prospekte auf Verlangen.

Alle Informationen erteilt die Badeverwaltung.

Reklamy jastrzębskiego uzdrowiska
w łódzkiej gazecie „Neue Lodzer Zeitung” z 1934 r. (u góry) i 1936 r. (na dole)

Jastrzębie-Zdrój. Sanatorium im. Marszałka Piłsudskiego

Gmach sanatorium wybudowano w 1928 r. jako Pomnik Dziesięciolecia Niepodległości. Pocztówka została wykonana prawdopodobnie rok później. Przedstawia budynek sanatorium oraz świeżo założony ogród. Niewykluczone, że osobą widoczną na zdjęciu jest referent ogrodniczy Śląskiej Izby Rolniczej pan Włosik, twórca niniejszego parku. Z informacji prasowych wynika, że wiosną 1929 r. w ciągu 6 tygodni zasadził 6600 roślin, krzewów i drzew.

Data: 1929. Wydawca: nieznany. Wymiary: 8,8x13,7 cm. Pocztówka ze zbiorów GHM.